

125 w 2018 (125)

On się sam z tego grobu wygrzebał, czyli wychowanie religijne w gromadzie zuchów - cz. I

Data publikacji: 07.12.2018 / Autor: Henryk Skrzyński

Wodzu! Co powiesz, kiedy na Sądzie ostatecznym zapytają cię: „Co zrobisz, żeby dla twoich zuchów dzisiejszy dzień był tylko formalnością?”

Jak już się pojawią, zajrzyjcie do [drugiej](#) i [trzeciej](#) części! [red.]

Część pierwsza: Jak jest?

Po co wychowanie do wiary w harcerstwie?

Modlitwa zuchowa po powitaniu dnia, mniej lub bardziej pobożna piosenka przed posiłkiem, a w niedzielę wizyta na mszy i zdobywanie jakiejś czerwonej sprawności – mam wrażenie, że tak wygląda wychowanie religijne w większości gromad (w tym do niedawna w mojej). Wszystko bez większego zaangażowania i poczucia sensu, bo sami nie jesteśmy przekonani: „A czy to potrzebne?”, „A czy to skuteczne?”, „A czy powinniśmy się tym zajmować?”; „a w ogóle to zuchy są za małe, żeby naprawdę wierzyć, chodzi tylko o to, żeby wyrobić w nich nawyki”. Poza tym, wiara jest tematem śliskim: trudnym do przekazania pośrednio, zwykłymi narzędziami dostarczonymi przez metodę harcerską, wszyscy są też wyczuleni na treści religijne i szybko popadają w przesyt (o pułapce nachalności [pisał w wakacje Dyzma](#)).



Coraz częściej zauważam tendencję, żeby w ogóle nie zajmować się wiarą w harcerstwie. Mało kto mówi o tym otwarcie; w końcu “Baden-Powell powiedział...”, więc nie wypada tak wprost się sprzeciwiać. Ale poświęca się temu coraz mniejszą uwagę. “Bóg jest kontrowersyjny, w życiu sporej części instruktorów nie odgrywa ważnej roli. Niech ci, którzy chcą, poznają go lepiej w Kościele, w szkole na religii. Wyznanie jest indywidualną sprawą każdego człowieka i drużyny nie ma prawa się w to wtrącać. Możemy ewentualnie zająć się duchowością w szerszym znaczeniu” – tak chyba rozumują niektórzy.

Takie podejście prowadzi do stanu, gdzie harcerstwo przestaje być środowiskiem rozwoju na wszystkich polach. Życie religijne jest ważnym aspektem człowieczeństwa – i zaniedbanie rozwoju na tym polu prowadzi do pewnego braku, okaleczenia. Człowiek stworzony jest do relacji z bardzo konkretnym Absolutem – relacji której musi się nauczyć. Żadne “pochylenie się nad duchowością” i samo “uwrażliwienie sumienia” tego nie zastąpi. Harcerstwo przestanie wtedy dobrze pełnić swoją funkcję – wychowywania do samodzielnego rozwoju we wszystkich aspektach.

Jak zostało powiedziane, harcerstwo bez wychowania do wiary nie jest sobą. Nietrudno jednak zauważyć, że mamy z tym wychowaniem problem na wszystkich poziomach metodycznych (albo raczej stoimy przed wyzwaniem; niektórzy twierdzą, że nie ma problemów, są tylko wyzwania). Z moich obserwacji wynika, że równie wielu naszych podopiecznych w harcerstwie znajduje Boga, jak gubi zainteresowanie Nim.

W tej serii chciałbym się zająć analizą i poszukiwaniem rozwiązań dla metodyki zuchowej – w której na codzień pracuję. Jestem jednak przekonany, że w podobnym

duchu da się sprostać wyzwaniom stojącym przed wychowaniem w wierze harcerzy i wędrowników.

Wsparcie od Rady Duszpasterskiej

Pisząc o wychowaniu religijnym, trzeba zacząć od [“Wskazań do Regulaminu Stopni Harcerskich i Zuchowych w zakresie wychowania religijnego”](#), dostarczonych jakiś czas temu przez Radę Duszpasterską (i wysłanych wszystkim ówczesnym drużynowym pocztą - rozwiązanie warte rozważenia przez wszystkich, którzy koordynują jakieś ogólnozwiązkowe projekty).

Wyróżniono tam trzy rodzaje chłopców:

- obojętnych
- nie obojętnych, ale nie gorliwych
- gorliwych

i dostosowano zadania w próbach do specyficznych potrzeb tych grup. W tym artykule chodzi o pracę z całą gromadą, muszą więc trochę uśrednić obraz zucha, do którego chcemy trafić; nie da się do końca zastosować tego podziału.

Pomimo tego - warto pamiętać, że poszczególne zuchy mają swoje potrzeby indywidualne. A każdemu, kto kiedykolwiek będzie opiekował się próbą na stopień zucha lub harcerza - gorąco polecam lekturę “Wskazań” - jest to świetna instrukcja metodyczna (nie bójcie się, część zuchowa ma tylko 5 stron, a całość - kilkanaście).

Nie jesteśmy skazani na minimalizm

W tej serii artykułów chciałbym przedstawić swój pomysł na wychowanie religijne zuchów. Mamy z nim problem, nie bardzo wiadomo, jak to robić. Na żadnym kursie, na jakim byłem, zlocie zuchmistrzowskim ani złazie, ten temat się jeszcze nie pojawił. Kiedyś, raz uczestniczyłem w dyskusji instruktorskiej o religii w zuchach, uczestnicy zdołali ledwie nadgryźć sprawę prowadzenia wspólnych modlitw gromady, które są przecież tylko małym fragmentem tego, co możemy robić (w dodatku fragmentem najbardziej „wprost”). Nikt nie wydawał się przekonany, że możemy coś więcej, niż tylko przekazywać nawyki.

Uważam, że zuchmistrz dążący do rozwoju duchowego swoich chłopaków nie jest skazany na taki minimalizm. Jako katolik-instruktor harcerski nie wyobrażam też sobie, żebym mógł nie pomagać moim chłopakom w dochodzeniu do wiary!

Mam ten komfort, że cała moja gromada składa się z chłopców z rodzin katolickich lub niepraktykujących (jeden kiedyś zapytał, co to za jedzenie, po które wszyscy na mszy ustawiają się w kolejce i czy on też może); dlatego przedstawione moje pomysły będą dążyć do wprowadzenia zucha w katolicyzm. Za kilkanaście lat będzie



w ZHR więcej twardych ateistów, hinduistów i muzułmanów - i będziemy musieli zrewidować swój stosunek do wiary.

A w następnym odcinku... Przyjrzyjmy się zuchowi, żeby potem dowiedzieć się, czego potrzebuje i co w zakresie wychowania w wierze możemy dla niego zrobić.

fot. w artykule: Sadek - archiwum Warszawskiej Szesnastki

Henryk Skrzyński

Kiedyś był hufcowym Warszawskiego Hufca Harcerzy „Klucz” i drużynowym 123 Warszawskiej Gromady Zuchów. Teraz to już nie to samo. Zawodowo psycholog szkolny, a z zamiłowania też socjolog i pasażer kolei. Nieodmiennie (i często niepotrzebnie) szuka we wszystkim czwartego i piątego dna.